

MATEUSZ SKRZECZKOWSKI

„WĄTPIENIE ODTĄD DEFINICJI
JEST RODZAJEM” – ESEJ JAKO BYT
O CECHACH ANTROPOMORFICZNYCH

ROMA SENDYKA *Nowoczesny esej. Studium historycznej świadomości gatunku* Universitas, Kraków 2006 s. 382

Cytat zamieszczony w tytule pochodzi z ostatniej strofy sonetu Wystana Hugh'a Audena i oddaje istotę Montaigne'owskiej „rewolucji”. Ową strofę Roma Sendyka zamieściła na końcu „Uwag wstępnych”, poprzedzających rozważania prowadzone w *Nowoczesnym eseju* – książce, która ukazała się w ubiegłym roku w serii *Horyzonty nowoczesności* krakowskiego wydawnictwa Universitas. Słowa angielskiego poety stają się swego rodzaju dewizą, przyświecającą badaczce w trakcie zgłębiania migotliwej i odpornej materii eseju. Zestawienie „wątpienia” i „definicji”, pozostających ze sobą w nieustannym konflikcie, określa postawę, którą przyjmuje Sendyka, przyglądając się naturze eseju jako formie wyrazu. „Wątpienie” w sposób wyraźny oddala nas od nowoczesnej nauki, określanej jako zdyscyplinowane poszerzanie wiedzy, pozostaje jednak swego rodzaju kluczem do definiowania, czyli próby formułowania znaczenia konkretnego pojęcia tak, aby mogło stać się użyteczne badawczo. Aby wyjść z impasu, Autorka w uwagach wstępnych czyni kilka zastrzeżeń, pragnąc zwrócić uwagę, iż nie jest Jej ambicją ujęcie eseju na przykład jako gatunku literackiego, gdyż taka próba z góry skazana jest na niepowodzenie. Dystansuje się tym samym od genologii, dostrzegając w eseju raczej materiał badawczy, pozwalający przyjrzeć się bliżej naturze ludzkiej. Dopatruje się w nim bytu o cechach antropomorficznych, będącego alegorią człowieka nowoczesnego, czy też rzeczywistości, w której przychodzi mu egzysto-

wać. Tym samym książka nie ma charakteru *stricte* naukowego. „Naukowe badanie kultury, ujęte samodzielnie, tylko w niezwykle wąskim zakresie może mieć znaczenie dla formowania ludzkiego, twórczego i rozumującego odniesienia kultury. Egzystencjalnie może ująć kulturę filozof”. Książka Sendyki, nie stroniąca od refleksji i stawiania hipotez, a zarazem odwołująca się do konkretnego (dorobku eseistów, jak i tekstów krytycznych noszących tylko piętno eseju), wpisuje się przede wszystkim w tradycję filozofii kultury.

Zanim przyjrzymy się bliżej, jaki wzór kultury wyłania się z badań nad esejem, warto przypomnieć, jak badania owe dotychczas przebiegały. Autorka lojalnie ostrzega, że dobór tekstów krytycznych, z których korzystała, jest (jak każdy wybór) subiektywny i pochodzi z czterech kręgów językowych (!!!).

Dominację studiów z kręgu krytyki angielskiej, niemieckiej (głównie) i francuskiej (w mniejszym stopniu) tłumaczyć można długą tradycją uprawiania (i komentowania) gatunku (jak to ma miejsce w przypadku Francji i Anglii) lub starannością i intensywnością refleksji na jego temat (literatura języka niemieckiego).

Polska literatura przedmiotu posłużyła autorce jako materiał, na przykładzie którego śledziła „zmienności strategii rozumienia zakresu znaczeń i uprawnień” wypowiedzi eseistycznej. Zastrzeżenie badaczki dotyczące rezygnacji z (i tak nieosiągalnego) obiektywizmu nie powinno przysłonić faktu, że praca badawcza, jaka została przez nią wykonana, jest imponująca. Liczba zgromadzonych reprezentatywnych opinii i analiz robi wrażenie. To właśnie rozległa kompetencja pozwoliła Sendyce na postawienie tezy o niemożności zdefiniowania eseju jako pojęcia oraz dostrzeżenie, iż nakładanie się na siebie wielu krytycznych osądów wypowiedzianych z różnych „naukowych” i „nienaukowych” perspektyw pozwala ująć esej jako zjawisko mogące podlegać analizie antropologicznej, gdyż „esej staje się równoważny sposobowi pojmowania, doświadczania świata, w którego centrum jest podejmujący się tej czynności człowiek”. Swoje analizy podzieliła Autorka na dwie części. Pierwszą poświęciła próbom przyjrzenia się zasadniczym właściwościom eseju, które pozwoliłyby na prześledzenie (ukonstytuowanie) tradycji tegoż bytu, tak by nie mieć wątpliwości, że mówimy o zjawisku odrębnym, które choć nie definiowalne nie znika, a jedynie wymyka się genologii, stając się nie-gatunkiem lub wręcz antygatunkiem. Esaj podważa tym samym klasyczne próby uporządkowania, sklasyfikowania wytworów „literackich”. Trzeci rozdział tej części książki poświęcony jest próbie skonstruowania metody badawczej,

przy pomocy koncepcji „podobieństwa rodzinnego” z *Dociekań filozoficznych* Wittgensteina, dodatkowo rozwiniętej o kognitywną teorię znaczeń prototypowych. Choć metoda ta, rezygnująca z dążenia do spójnej klasyfikacji i definiowania zamkniętego, nadal nie jest w stanie obronić się przed krytyką, która zarzuca jej brak uniwersalności, nie pozostaje, według Sendyki, bezużyteczna. Staje się po pierwsze argumentem przeciwko dążeniu za wszelką cenę do obiektywnej systematyzacji. Wiele wskazuje na to, iż jest ona niemożliwa, między innymi dlatego, że wiele pojęć humanistyki, jeśli nie wszystkie, to pojęcia otwarte. Autorka powołuje się na słowa George’a Lakoffa, który twierdzi, że wszelkie granice to jedynie instrument badawczy, a w rzeczywistości intuicyjnie wyczuwamy, iż pojęcia nieustannie wymykają się definicji, pozostając otwartymi zarówno na ograniczenia, jak i rozszerzenia. Po drugie, teoria „podobieństwa rodzinnego”, poddana szerszej eksplikacji przez kognitywistów, może posłużyć do zbudowania wokół niej trzech metodologicznych postulatów, trzech odmiennych perspektyw, z których warto spojrzeć na esej. Im właśnie poświęcona jest druga część książki.

I tak, pierwsza z nich polega na zgromadzeniu i przeanalizowaniu wszystkich dostępnych tekstów napisanych w Polsce w trakcie XX wieku, które zamieszczone zostały w bibliografiach przedmiotu. Podczas tej żmudnej pracy autorka zwracała szczególną uwagę na sposób posługiwania się samym pojęciem „esej”, jak również uważnie śledziła zmienność kategorii tekstów, które owo określenie obejmowały. Dzięki temu udało jej się zaobserwować, jak na dość krótkim odcinku czasu pojęcie to podlega niustannej mutacji; z jednej strony dążąc do ukonstytuowania się w nieziennej formie, a z drugiej nieustannie starając się zastaną formę przekroczyć.

Kolejny rozdział tej części książki to próba zastosowania kategorii prototypu typu *salient exemplar*. Utworem wpisującym się w ten rodzaj definiowania są oczywiście *Essais* Michela de Montaigne’a. Choć i takie założenie nie może obyć się bez pewnych dodatkowych ustaleń. Sendyka zwraca uwagę, iż cechy charakterystyczne dzieła francuskiego myślicie-la odnaleźć można już w dużo starszych tekstach czy to literackich, czy filozoficznych. Za przykład posłużyć mogą chociażby dialogi Platona. Należy też pamiętać, iż *Próby* nie zdeterminowały dalszego rozwoju gatunku w takim stopniu, jak się powszechnie uważa. Po pierwsze dlatego, że zaraz po ich opublikowaniu, wraz z coraz silniejszym oddziaływaniem podstawowych założeń nowożytności, esej jako forma zanika na dłuższy czas. Jedynie w prasie funkcjonuje jego „zdemoralizowana” odmiana w popularyzatorskim wcieleniu. Znaczący powrót do „tradycji” następuje

dopiero na przełomie XIX i XX wieku. Wtedy to powstają teksty, które z pewnością możemy zaliczyć do kanonu gatunku/antygatunku. Istotne jest jednak to, że wśród nich odnajdziemy i takie, które nie wykazują cech wspólnych z twórczością Montaigne'a. Tym samym zostaje podważona koncepcja, która gotowa jest definiować esej jako gatunek za pomocą kategorii dzieła – prototypu, która położył podwaliny pod dalszy jego rozwój.

Prototypem nie musi być jednak jedynie byt realnie istniejący. Może nim być również twór czysto koncepcyjny, któremu eseści starają się dorównać. Sendyka, poszukując takiego hipotetycznego eseju, sięgnęła po sztandarowe teksty traktujące o jego naturze. Listę esejów o eseju, które autorka bierze na warsztat analityczny, tworzą programowe wypowiedzi takich eseistów, jak: Virginia Woolf, Robert Musil, György Lukács, Max Bense oraz Theodor W. Adorno. Analizę każdego z nich znajdziemy w rozdziale zatytułowanym „Czysty esej, czyli abstrakcja. O kilku projektach tekstu eseistycznego”.

Przez wszystkie te próby dążące do uchwycenia właściwości stanowiących o tym, że esej rzeczywiście jest bytem niezależnym od innych form literackich, Sendyka wychodzi niejako „na tarczy”, gdyż cechy, które może mu przypisać z pełną odpowiedzialnością to: nieuchwytność, niewyczerpana siła adaptacji do zmieniających się warunków, fragmentaryczność, nieustanne podważanie prawd zdawałoby się oczywistych. Do tej listy dopisuje również następujące przymiotniki: eksperymentalny, próbujący, wkraczający na nierozpoznane tereny, ryzykowny, wątpliwy. Zatem określenia z perspektywy genologii uznane zostałyby za negatywne. Próby te nabierają na znaczeniu w momencie, kiedy pojawia się pytanie, czy te wszystkie przymioty przypadkiem nie znamionują ludzkiej natury. I to właśnie ta antropologiczna warstwa książki wysuwa się na plan pierwszy i stanowi o jej niewątpliwej wartości.

Chcąc ją prześledzić, warto przyjrzeć się na początek, w jaką tradycję myślową owa koncepcja natury człowieka się wpisuje. Jeden z pierwszych podrozdziałów *Nowoczesnego eseju* zatytułowany jest „28 lutego 1571”. Data ta, to

dzień w którym trzydziestoosmioletni Michel de Montaigne oddał się „swobodzie, spokojowi, wczasom” i wprowadził się do słynnej wieży swego zamku, gdzie przez kolejnych dziewięć lat powstawała pierwsza i druga księga *Essais*.

Oczywiście moment ich powstania, jak i natura emancypująca człowieka zapowiadają erę nowożytną, której początek, jak i początek nowoczesnej

filozofii, przypisuje się myśli Kartezjusza. Jednak wydzwignięcie istoty ludzkiej na piedestał to jedna z nielicznych cech wspólnych eseju i kartezjańskiej metody dojścia do Prawdy, pozwalającej ludziom „stać się panami i posiadaczami przyrody”, która przyświecała człowiekowi przez kolejnych kilkaset lat. Nie przypadkowo też ta forma wyrazu zanika na długie lata, by powrócić w chwale na przełomie XIX i XX wieku. Wtedy to fundamenty, na których opierała się koncepcja nowożytności, nie wytrzymują argumentów krytyki. Teoria względności Einsteina pokazała, że nie może być mowy o jednym, wyróżnionym układzie odniesienia, który stanowiłby niepodważalną podstawę do porządkowania i definiowania innych rzeczy. A skoro nie ma kryterium pozwalającego na obiektywne wyróżnienie jednej metanarracji, pozostaje odrzucenie jedności na rzecz wielości, a miejsce twierdzenia w opisie rzeczywistości zajmuje przypuszczenie bądź hipoteza. Przyjrzenie się zatem naturze eseju z perspektywy filozofii postmodernizmu, które proponuje Sendyka w podrozdziale „Post-modo”, zdaje się być istotnym kluczem, z jednej strony pozwalającym zrozumieć, dlaczego esej przez tak długi czas traktowany był jako forma frywolna, niekonstruktywna, a z drugiej pozwala spojrzeć nań jako na twór stojący w opozycji do dominującego nurtu myśli nowożytnej, już u jej zarania przepowiadający nieuchronny kryzys.

Niezwykle istotne dla tejże koncepcji są przytoczone przez Sendykę następujące słowa Lukácsa z „Listu do Leo Poppa”: „esej to sąd. Lecz istotny i rozstrzygający o wartości jest w nim nie wyrok, lecz sam proces osądzania”. Przerzucają one ciężar z treści na sposób percypowania rzeczywistości, uznając esej za produkt finalny dokumentujący ów proces osądzania. Dlatego też szukanie cech wspólnych wszystkich esejów w materii tekstów kończy się niepowodzeniem. Bardziej twórcze okazuje się szukanie wspólnych płaszczyzn w światopoglądach eseistów. Takie obserwacje zdają się przekonywać,

że eseistyczna teoria jest naznaczona nieusuwalnym negatywizmem – w istocie jednak eseistyczny tryb myślenia dopuszcza hipotezę, iż „prawda” jako ostateczny punkt odniesienia być może istnieje. Istnienie to jednak leży poza możliwościami poznawczymi człowieka, który diagnozuje w świecie jedynie jej „rozproszone fragmenty”. (...) Eseistyczną prawdę określa się za pomocą terminów powiązanych zwłaszcza z przemieszczaniem się, zmiennością, ruchem.

Eseista to człowiek, który zdaje sobie sprawę z ograniczeń poznawczych, niczym bohater opowiadania (eseju??) Jorge Luisa Borgesa – *Biblioteka Babel*, który jest przekonany co do tego, że księgi apologii i prorocтва

istnieją, ale jest też świadom, że możliwość ich odszukania jest wymierna zerem. Dlatego też z twórczości eseisty nigdy nie wyłania się uniwersalny, logiczny system. Sendyka wylicza liczne sprzeczności, jakie pojawiają się w *Essais* Montaigne'a. Nie można ich traktować jako argumentów podważających wartość dzieła francuskiego myśliciela. Są bowiem właśnie wyrazem owego dystansowania się do roszczenia sobie prawa do głoszenia Prawdy. Eseista nie tylko daje do zrozumienia, że może nie mieć racji, ale wprost komunikuje, że błąd, choć nie celowy, jest wpisany w jego twórczość.

Esej jest konotacyjnie powiązany z próbowaniem, gdyż stanowi właśnie próbę zmierzenia się z rzeczywistością, a ściślej z fragmentem rzeczywistości. Pewien jej urywek zostaje wyłowiony z morza zjawisk. „Zderzenie egzystencji» polegało, wedle wskazań notowanych w *Człowieku bez właściwości*, na konfrontacji z poznawanym obiektem, na wnikięciu w przedmiot, zmierzeniu się z nim w samym procesie pisania”. Mierzenie się jest bliskie próbowaniu czegoś, czy wręcz eksperymentowaniu z czymś. Ale, jak słusznie zaznacza Sendyka, eksperymentowanie to dalekie jest badaniu, polegającemu na sprawdzaniu prawdziwości hipotez, czy utwierdzaniu się w ich słuszności. Autorka, powołując się między innymi na Maxa Bensego czy Holdheima, przypomina, że eseista musi stać się podmiotem eksperymentu, a nie jego biernym obserwatorem, zapisującym wnioski. „Droga wyznaczona przez Montaigne'a – droga "prób" – pisze Holdheim – jeśli się na nią wstępuje musi prowadzić do akceptacji nieusuwalnego stanu niepewności i funkcjonowania wobec wiecznego być może”. Tym samym eseista dystansuje się od doświadczenia będącego zbiorem życiowych wykładni jednoczących ludzi we wspólnotę. Przedkłada nad nie doświadczenie, czyli przeżywanie bliskie poczuciu „płynności”. Wyłowiony z rzeczywistości fragment jest punktem wyjścia, pretekstem do refleksji nad kondycją współczesnego człowieka, oraz do stawiania hipotez na temat jego dalszych losów. Przy czym dodać należy, że eseistę najczęściej interesuje to, co zostało wyparte przez główny nurt nauki naznaczony pozytywistycznym piętnem. Sięga po to, co nie pasowało, lub nie mogło dostosować się do systemowo poszerzanej wiedzy. Przykładem może być stosunek do dotychczasowego dorobku piśmienniczego.

Eseiście wolno cytować niedokładnie, z pamięci, bez podania źródła czy nazwiska osoby cytowanej; z drugiej strony esej nie konotuje oczekiwania, by czytelnik zlokalizował cytaty, wystarczy, że rozpozna w tekście jako „mowę przytoczoną”. (...) Warto przy tym zauważyć, że osobą cytowaną nie musi być koniecznie wybitna jednostka, może to być równie dobrze „ogrod-

nik sąsiada” – metoda podpierania się autorytetem też okazuje się w eseju zdemokratyzowana.

Ten swoisty brak przywiązania do naukowych standardów sprawia, że eseista stawia siebie w opozycji do głównego nurtu wiedzy, choć wchodzi z nim w rezonans za sprawą krytyki. To właśnie krytyczny temperament sprawia, iż w eseju drzemie niewyczerpana siła adaptacji do zmieniających się warunków. Esej jest niejako cieniem, który nieustannie stawia trudne pytania, poddając w wątpliwość to, co choć przez chwilę wydaje się ukonstytuowane i niezmienne. Nadaje wątpieniu znaczącą rangę, czyniąc z niego klucz do definiowania rzeczywistości, definiowania, w którym istnieje zgoda na pozostawianie pojęć otwartymi, co z punktu widzenia tradycyjnej nauki zdaje się być niedopuszczalne.

Naszkiecowałem powyżej jedynie podstawowe zagadnienia podjęte w książce *Nowoczesny esej*. Na polskim rynku odczuwalny był wyraźny deficyt literatury poświęconej esejowi, omijanemu szerokim łukiem przez literaturoznawców, kulturoznawców i filozofów. Z pewnością jednak książka Romy Sendyki ma wiele do zaoferowania nie tylko przedstawicielom tych trzech wymienionych dyscyplin.

Mateusz Skrzeczkowski – e-mail: mskrzecz@gmail.com

